WYDOBYCIE PANZER IV

18 kwietnia 2011 późnym popołudniem otrzymaliśmy telefonicznie informację od kolegi Jarka Żejmo. Znalazł dół, w którym widoczny jest... czołg. Ile takich lub podobnych informacji docierało do nas przez lata! Poważny człowiek dzwoni, ale bez potwierdzenia fotograficznego trudno uwierzyć. Może tylko kilka większych części po zdemontowanym po wojnie wraku?

Już wieczorem dotarły do nas drogą mailową pierwsze fotografie nie pozostawiające wątpliwości: widać elementy wieży i kadłuba Panzerkampfwagen IV! I ważna informacja: pojazd namierzony został przez „złomiarzy" – trzeba działać wyjątkowo szybko. Cały wieczór trwały telefoniczne ustalenia pomiędzy Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu, Muzeum w Stargardzie, Urzędem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i odkrywcą niezwykłego „skarbu".

Następnego dnia – 19 kwietnia 2011 – na miejsce udała się ekipa naszego portalu. Należało załatwić wszelkie formalności w trybie pilnym. Ustalenie właściciela działki początkowo „odbiło się" od postanowień ustawy o ochronie danych osobowych. Tutaj z ogromną pomocą pospieszył nam dyrektor stargardzkiego muzeum, Marcin Majewski. Za jego wstawiennictwem udało się uzyskać dane właścicieli - a raczej dzierżawców - terenu, gdzie w ziemi spoczywać ma to „coś". Dzierżawcy, firma „Dutch Farmers", bardzo przychylnie podeszli do nadzwyczaj nietypowej prośby i już około 11.00 można było przystąpić do pierwszych prac przygotowawczych.

Najpierw wyznaczyliśmy przy pomocy detektora TM 808 zasięg zalegania metalu w ziemi. Rozmiary wskazywały niezbicie, że nie chodzi o kilka drobnych

elementów z rozbitego pojazdu. Wstępne wykopy sondażowe potwierdziły nasze nadzieje – pod nami spoczywa spora część, a może nawet całość, czołgu Panzer IV. Po około dwóch godzinach ręcznej pracy czterech ludzi widać było, że chyba jednak się uda i nie będzie to tylko kupa złomu. Odsłoniliśmy lufę armaty z fragmentem wieży. Nie ma wątpliwości – 75 mm! Na jarzmie miejscami piękna piaskowa farba i ten hamulec wylotowy! A to dopiero początek.

Gdy pojawiła się koparka, sprowadzona przez dyrektora Majewskiego, prace nabrały tempa i wśród leżących luzem blach, kół i gąsienic zaczęły pojawiać się kolejne detale: opancerzony wizjer kierowcy, kuliste jarzmo MG… płyta czołowa nabierała kształtu.

Około godziny 14.00 podnieśliśmy działo i po kolejnych kilkudziesięciu minutach wreszcie wiedzieliśmy jak wrak jest ułożony i ile jeszcze pracy przed nami. Wszystkie koła były od niego oddzielone, a w miejscu napędowych wstawały trzpienie z frezami. Wokół czołgu zalegało również mnóstwo innych, luźnych elementów, które trzeba było powybierać ręcznie po pierwsze po to, żeby nie zginęły nam pod coraz większymi hałdami ziemi, a po drugie żeby nie uszkodziła ich łyżka koparki, która raczej nie miałaby szacunku dla zabytku. Nawet przy czołgu ostrożności nigdy za wiele!

W tzw. międzyczasie na miejscu zebrało się już sporo zainteresowanych osób, w tym dyrektor Paweł Pawłowski z muzeum w Kołobrzegu.

Po godzinie 16.00 na miejsce dotarły dwa dźwigi. Czas mijał niesamowicie szybko, a spod warstwy niekiedy opornej ziemi wyłoniła się wanna kadłuba. Wózki jezdne prawie w komplecie, ujawniły się też uszkodzenia kadłuba po wysadzeniu. O godzinie 17.30 do pracy przystąpił dźwig. Po chwilowych trudnościach na górę wywędrowała nadbudówka kadłuba oderwana od wanny siłą wybuchu. Niestety

nasze szczęście nie trwało długo, bo zaraz okazało się, ze dźwig nie jest w stanie nawet poruszyć uparcie tkwiącej w wykopie wanny.

Znów ruszyliśmy do pracy szpadlami żeby nieco ulżyć maszynie. Po kolejnych trzydziestu minutach naszego machania tym razem już dwa dźwigi, nie bez problemów, dały radę oprzeć wrak o brzeg wykopu, a my, trzeba przyznać z nieco już mniejszą werwą, ponownie zaczęliśmy wybierać ziemię z jego wnętrza. Pytanie, czy w środku nie znajduję się szczątki kogoś z załogi? W końcu nie znamy okoliczności zniszczenia pojazdu. Okazało się jednak, że wrak nie był niczyim grobem.

Kilka minut po 19.00 uparta wanna wreszcie „wyjechała”, a w ślad za nią ostatnie fragmenty pojazdu. Stopniał też powoli tłumek widzów i pomocników. Jednak niemal do północy trwał załadunek wydobytych części pojazdu na lawetę. Do ostatnich chwil pomagali przy tym członkowie naszej ekipy - bracia Bogdan i Sławek Kreczko z Suchania.

Akcja ta była przykładem, że można przezwyciężyć powszechne „nie da się” udziałem i wysiłkiem wielu osób i instytucji. I to w niewyobrażalnie krótkim czasie: od pierwszych informacji do załadunku pojazdu na lawetę upłynęło niewiele ponad 24 godziny!

Cieszymy się, że mogliśmy przyczynić się znacznie do powodzenia przedsięwzięcia i mamy nadzieję, że odrestaurowany czołg Panzer IV stanie się jednym z najciekawszych eksponatów kołobrzeskiego muzeum. Pierwszy krok uczyniono. Przed nami jeszcze mnóstwo pracy.

Piotr Brzeziński
Andrzej Ossowski
Bartosz Suleja